

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GEN. WEYGAND
przewodniczący francuskiej rady wojennej ma przejść na emeryturę, lecz — wbrew pogłoskom nie zostanie dyplomatą.



FRANCOIS - PONCET
dotychczasowy ambasador Francji w Berlinie ustąpił ma w dniach najbliższych ze swego stanowiska.

ROK XII.

NIEDZIELA, 25 LISTOPADA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 327

Skandal w duńskiej rodzinie królewskiej

Morganatyczne małżeństwo z córką amerykańskiego „króla drzewa” — Ekstrawagancje pięknej Luizy w Kopenhadze
Dlaczego książę Eryk postanowił się rozwieść

Kopenhaga, 26 listopada.

Dania poruszona jest skandalem, jaki wybuchł w rodzinie królewskiej. Oto książę Eryk duński, zwrócił się do stryja swego, króla angielskiego, z prośbą o udzielenie mu zezwolenia na rozwód. Przed dziesięciu laty książę Eryk wyjechał do Kanady.

Tu poznał on piękną dziewczynę, która okazała się w dodatku spadkobierczynią bogatej fortuny. Była nią panna Luiza Booth, córka milionera amerykańskiego, znanego jako „króla drzewa”. Po śmierci ojca Luiza odziedziczyła majątek wartości 30 milionów dolarów.

Książę duński zawarł więc morganatyczne małżeństwo. Pierwsze lata pożycia między małżonkami były szczęśliwe. Mają oni dwoje dzieci. Hrabianka Aleksandra von Rosenberg liczy obecnie 9 lat i hrabia Krystian dwa lata. Majątek małżonków znajdował się w Kalifornii, mimo to jednak książę tęsknił do swojej ojczyzny.

Wreszcie w roku 1928 wrócił wraz z żoną do kraju. Teraz role zmieniły się. Podczas gdy dawniej książę tęsknił do swojej ojczyzny, obecnie Luiza poczęła tęsknić za słoneczną Kalifornią.

Początkowo brała udział w życiu towarzyskim Kopenhagi, wkrótce jednak zdobyła sobie smutną sławę. Przyzwyczajona do ekstrawaganckiego życia amerykańskiego poczęła urządzać niezwykle wystawne przyjęcia i wkrótce stała się tematem plotek i sensacji.

Zabawy urządzone przez Luizę na dworze królewskim, trwały niekiedy całymi tygodniami.

W końcu znudzona księżną przestała urządzać zabawy i wycofała się zupełnie z życia towarzyskiego. Między małżonkami nastąpiło ochłodzenie stosunków i w końcu postanowili się oni rozwieść. Nadaremnie spowiednik królewski, teolog dr. Neiedam, próbował

ich pogodzić. Wszelkie te próby zawiodły. Obecnie przybyła do Kopenhagi matka księżnej pani Booth, która ma pomóc córce przy pertraktacjach, związanych z podziałem majątku.

Spółniczka skazanego na śmierć mordercy

Po ucieczce z więzienia, przez 15 lat ukrywała się przed okiem sprawiedliwości

Włocławek, 25 listopada.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o ujęciu współsprawczyni zbrodni sprzed 15 laty, która miała miejsce we wsi Otmanowo pow. włocławskiego.

W skrytobójczy sposób zamordowano wówczas gospodarza Michała Brodego oraz jego żonę Józefę. Śledztwo wkrótce doprowadziło do ujęcia zbrodniarza, którymi okazali się: syn zamordowa-

nych, Kazimierz, jego żona Józefa oraz 17-letnia wówczas Marianna Pińska.

Kazimierz Broda został wówczas skazany przez sąd doraźny na karę śmierci i wyrok wykonano.

Żona jego, Józefa, zmarła przed rozprawą, zaś Pińska — korzystając z zamieszek podczas najazdu bolszewickiego — zbiegła z więzienia.

Rozesłane za nią listy gończe pozostały bez rezultatu. Dopiero przed miesiącem władze policyjne dowiedziały się, że Pińska wyszła za mąż za niejakiego Kujawę i mieszka w powiecie nieśzawskim. Zarządzono niezwłoczne aresztowanie jej i osadzono w więzieniu.

Sąd uznał ją winną zarzucanego jej przestępstwa i skazał na 2 lata więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg lat 5.

Zamach samobójczy dozorczy

Poderżnął sobie gardło brzytwą

Łódź, 25 listopada.

Na klatce schodowej domu przy ulicy Zamenhofa 18 znaleźli przechodnie jakiegoś starszego mężczyznę, któremu z gardła ciekła obficie krew. Rannym, jak się okazało, był dozorca tego domu, 60-letni Antoni Twardecki.

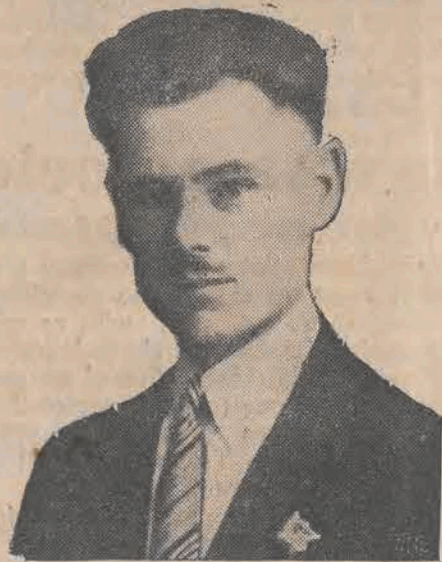
Lekarz pogotowia miejskiego skonstatował u Twardeckiego głęboką ranę ciętą szyi i po nałożeniu opatrunków, przewiózł go do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Przeprowadzone na miejscu dochodzenie ustaliło, że dozorca już od dłuż-

szego czasu nosił się z zamiarem pozabawienia się życia. Rodzina Twardeckiego wiedząc o jego desperacji, bacznie go śledziła i już kilkakrotnie zapobiegła nieszczęściu. Wczoraj jednak udało się desperatowi zmylić czujność najbliższych i cichaczem wymknąć się z domuna klatkę schodową. Twardecki zabrał ze sobą brzytwę. Gdy rodzina, zaniepokojona długą nieobecnością dozorczy wszczęła poszukiwania, — było już zapóźno: znalezione go na schodach z poderżniętym gardłem.

Stan desperata jest beznadziejny.

Echa tragedii przy ul. Mielczarskiego 15



MACIOCH

Łódź, 25 listopada.

Jak już donieśliśmy we wczorajszym „Expresie”, onegdaj wieczorem rozegrała się krwawa tragedia rodzinna w domu przy ul. Mielczarskiego 15.

W mieszkaniu Węglińskiej, na pierwszym piętrze, Franciszek Maciocha zastrzelił swą żonę Mildę, poczem celnym strzałem w skroń pozbawił się życia. Je dycznym świadkiem tragedii był 4-letni synek Maciochów, Władzio.

Jak się dowiadujemy, została już dokonana sekcja zwłok, która wykazała, iż obydwie rany Maciochowej, jak również postrzał Maciocha były śmiertelne. Pogrzeb małżonków odbędzie się w poniedziałek z prosektorjum miejskiego. 4-letnim synkiem Maciochów zaopiekowała się narazie rodzina. Prawdopodobnie Władzio Maciocha, który został w ciągu jednego wieczora okrągłym się rotą, zostanie oddany do jednego z domów opiekuńczych.



MACIOCHOWA.

Krwawy napad na ul. Młynarskiej

Łódź, 25 listopada.

Na powracającego do domu Marianna Górkę, zamieszkałego przy ul. Młynarskiej 65, tuż przed domem, dokonano krwawego napadu. Nieujawnieni do tąd sprawcy, korzystając z ciemności, w chwili, gdy Górka przechodził ulicą, wybiegli z jakiejś bramy i poczęli zadawać mu nożem silne ciosy. Na krzyk napadniętego nadbiegło kilku przechodniów. Ciężko rannego przeniesiono do pobliskiej bramy. Wezwano pogotowie którego lekarz opatrzył pokłutego, poczem w stanie poważnym przewiózł go do szpitala miejskiego. Górka odniósł 4 głębokie rany cięte klatki piersiowej oraz kilka powierzchownych ran dłoni. Wszystkie ciosy zadane były ostrym nożem.

Wobec tego, iż napadnięty należy do ludzi niezamożnych, napad rabunkowy jest prawie wykluczony. Istnieje za tem wszelkie prawdopodobieństwo, że zbiegli napastnicy mieli jakieś porachunki osobiste z Górką i korzystając ze sprzyjających okoliczności — zadali mu wczoraj straszne ciosy. Rany rąk świadczą o obronie napadniętego, usiłującego wyrwać osobnikom narzędzie zbrodni. (g)

Przedhistoryczne siedlisko ludzkie odkryte zostało w Syrii

Paryż, 25 listopada.

W Syrii w miejscowości Ras Samra odkryte zostało przedhistoryczne siedlisko ludzkie datujące się z roku 500 przed Narodzeniem Chrystusa.

Znaleziono tam między innymi wielką bibliotekę złożoną z palonych cegiełek. Uczni odczytali najstarsze zapiski ludzi i ze zdumieniem przekonali się, że zawierają one liczne opowiadania, które weszły później w skład Starego Testamentu. Uczni sądzą, że w ten sposób odkryte zostało najstarsze źródło legend biblijnych.

Każdy może napisać nowelę pod tem hasłem rozpisany został nowy konkurs popularnego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść”

Szczegóły w najnowszym numerze C.T.P., który przynosi nową rewelację pt.

„Miłość artystki”

Do nabycia wszędzie. Cena egzemplarza 30 groszy.

METRO

Przejazd 2
Początek o godz. 4-ej

Ostatnie dni!

JOSE MOJICA

„KUSZENIE SZATANA”

Nadpr.: Tygodnik Param. i PATA. Pas. part. i wolne wejścia oprócz urzędów, nie ważne.

Wspaniały dramat obyczajowo-sensacyjny z życia apaszów i prostytutek Paryża
Film pełen dramatycznego napięcia p. t.

„NA ULICY”

NADPROGRAM: Tygodnik Paramountu i Pata.

Ceny miejsc 54 gr., 85 gr. zł. 1.09.

Następny program: „NIEBIESKIE PTAKI”

W rolach głównych:
Włodzimierz Sokołow
i Madeleine Ozeray

Rozkoszna FRANCISZKA GAAL w nowym przeboju

„WIOSENNA PARADA”

Produkcji austriackiej.

Całkowicie mówiony i śpiewany po niemiecku.

Bilety ulgowe i wolnego wejścia nieważne.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 pp., w soboty o g. 2, w niedz. i święta o godz. 12-ej.

„MIRAZ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dzisiaj poraz ostatni!

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Dzisiaj i dni następnych!

Czemu jeszcze nie jesteś naszym Klientem?
Wszak sprzedajemy towary w najwyższym gatunku a **TAK TANIO!!!**

WHOLE WORTH PIOTRKOWSKA 98

Przed poczynieniem zakupów, odwiedź nas, a przekonasz się

DR. Anna Rosenberg
Piotrkowska 152
Tel. 18-200
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Diatermia, lampa kwarcowa, usuwanie szpecących włosów.
Godziny przyjęć: od 10-ej do 12-ej, od 3 do 5-ej i od 7 do 8-ej.

DR. MED. Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielniana 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-82
od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1.
Ceny lecznicowe.

Lecznica „WIDZEW”
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystryczny Rokińska 47.
tel. 234-41
Wizyty na miesiąc. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Zabiegi kosmetyczne. Czynna od 8 r. do 8 w.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Mikołaj BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja POWRÓCIŁ
RZGOWSKA 5 Tel. 191-05
(wejście Sieradzka 1).
przyjm. od 10-12-ej i od 15.30-19-ej w lecznicy ul. Gdańska 20 od 9-10-ej i od 19-20-ej.

DOKTOR W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE (Leczenie niemocy płciowej).
Gabinet Roentgenowo - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DR. MED. M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

DOKTOR KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Leczenie niemocy płciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

DOKTOR TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Zawadzka 6
fr. II piętro, tel. 234-12, 8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

NAJWIĘKSZA KOMEDIA WSZYŚCIKICH CZASÓW
HAROLD LLOYD
W FILMIE FOXA
KOCI PAZUR

Następny program
Metro-Adria

DOKTOR DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC (prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na ul. Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5-7 po poł.

DR. MED. S. Liebeskind
AKUSZER - GINEKOLOG
przeprowadził się na ul. Andrzeja 2
tel. 216-66,
przyjmuje od 4-6 po poł.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Pabjanickich)
2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miesiąc. Wszelkie zabiegi i analizy. Godzina od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

DR. MED. S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
tel. 148-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Lecznica Omega
I GABINET DENTYSTYCZNY
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Matki!
Zapisać się do niemowlęta
„Kropki Mleka”
gum.
OLLA
klejnot higieny

DOKTOR Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul. Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 popol.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telefon. 121-23

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

DLA KINA i Rewii wypuszczam wazy reklamowe. Ceny niskie, Radogoszcz, Szosa Zgierska 77, Dyr. Cyrku Apollo, Adolis.
WAŻNE DLA PP. STOLARZY! MATERACE HIGJENICZNE własnej wytwórni oraz wszelkie roboty tapicerskie poleca Zakład tapicerski TADEUSZ PAWELCZYK
Łódź, Kilińskiego 218, róg Napiórkowskiego. Ceny przystępne.

Dr. Heller
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Traugutta 8, tel. 179-8.
przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedz. i święta od 11-2 popol.
dla pań oddzielna poczekalnia.
dla niezamożnych ceny lecznic.

WYPOŻYCZALNIA miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.
BUDKA w dobrym punkcie do sprzedaży. Wiad. Franciszkańska 114, Figiel.
POTRZEBNA kwalifikowana zdolna do pracowni sukien oraz podreżna. Wólczńska 97 od 10 - 12 parter.

„SZLIF”
Fabryka Lust r 77 Kilińskiego 77, etel. 159-37
poleca tremą, lusta a wszelkiego rodzaju za rgotówkę I na spłatę

ZAPOWIEDZ.
Podaje się do ogólnej wiadomości, że niezonaty Wacław Ignacy Włodarski, marynarz, zamieszkały w Gdyni przy ulicy Waskiej nr. 3, syn Michała Włodarskiego, hutnika i jego żony Józefy z domu Królówny zamieszkałych w Piotrkowie ulica Topolowa 302, niezamężna Konstancja Natalia Przygoda, — krawcowa zamieszkała w Gdyni, przed tem w Węglewie powiatu konińskiego, córka Mateusza Przygody, robotnika i jego żony Antoniny z domu Ligońskiej, zamieszkałych w Węglewie powiatu konińskiego chcą zawrzeć związek małżeński.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie uczą rutynowany nauczyciel. Starszych specjalna skrócona metoda. Wólczńska 29 m. 1, front, parter.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpi winno w Gdyni i „Expresie Ilustrowanym” w Łodzi.
Gdynia 23 listopada 1934 r.
Urządnik stanu cywilnego: (—) Reinhardt.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!
MATERACE HIGJENICZNE, TAPCZANY, LEŻANKI, oraz FOTEL - ŁÓŻKO i KANAPA - ŁÓŻKO, poleca chrześcijańska wytwórnia
ZENONA PAWELCZYKA
w Łodzi, Napiórkowskiego 42. Ceny przystępne. (róg Grabowej).

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11, front i pietro.

MASZYNA krawiecka Singera oraz maszyna do szycia rękawiczek pudełkowa w dobrym stanie tania do sprzedaży. Bałucki Rynek 9, m. 1, telefon - 113-99.

NA RATY ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego. Nowomijska nr. 5, od 6-8 wieczorem.

DO WYNAJĘCIA od Nowego Roku sklep rzeźniczy z mieszkaniem i warsztatem. Ruda Pabli, Ogródowa 18 u gospodarza. Dojazd do przystanku tramwajowego Rokińce.

LAKIERNIK
przyjmuje do odświeżania i lakierowania samochodów nowoży i l. p.
ul. KRUCZA 8



Niemcy-Polska 11:5

Rotholc, Kajnar i Chmielewski zdobywają punkty dla drużyny polskiej. Znakomita postawa Banasiaka. — Karpiński zawodzi

Essen, 24 listopada. (Tel. wł.).

Mecz pięściarski Polska-Niemcy wywołał w całym Niemczech olbrzymie zainteresowanie. W dniu spotkania cała prasa codzienna przyniosła na naczelnych miejscach fotografie zawodników polskich oraz najdrobniejsze szczegóły o karierze pięściarskiej każdego z reprezentantów Polski. Najwięcej miejsca poświęca prasa niemiecka KAJNAROWI I CHMIELEWSKIEMU, nazywając ich bokserami o europejskiej sławie.

W sobotę już w godzinach rannych rozpoczął się olbrzymi zjazd do Essen. Z całej Westfalii zjechali wycieczkowicze, wśród których nie brak było polaków — naszych emigrantów, którzy w czasie walk dopingowali naszych zawodników. W sobotę przyjechali również sędziowie meczu p. Kankovsky i Vondrys.

Drużyna polska znajdowała się w ciągu całego dnia sobotniego w doskonałych humorach. Wpłynął na to pomyślny przebieg wagi, bowiem mimo obaw wszyscy nasi reprezentanci mieli przepisowy ciężar, podczas, gdy już PIERWSZY ZAWODNIK NIEMIECKI MIAŁ NADWAGĘ.

W południe drużyna polska przyjęta została przez nadburmistrza Essen. Po obiedzie zawodnicy nasi zostali skoszarowani w swoich pokojach hotelowych, oddając się całkowicie wypoczynkowi przed czekającą ich wielką batalią.

Na pół godziny przed spotkaniem wielka hala wystawowa w Essen zapełniona była po brzegi widzami. Niestety Policjny Klub Sportowy w Essen, któremu powierzono organizację meczu nie sprostał zadaniu, gdyż część widzów z galerji rzuciła się na miejsca siedzące i w czasie spotkania wybuchły kilkakrotnie awantury między spóźnionymi widzami a porządkowymi.

W łożu honorowej zasiadli nadburmistrz Essen oraz szereg wybitnych osobistości społeczeństwa miejscowego i przedstawiciele konsulatu polskiego w Essen. Polacy, którzy weszli na ring w czerwonych spodenkach i białych koszulkach byli rześkie oklaskiwani.

Mecz rozpoczyna się ceremoniami towarzyszącymi zwykle spotkaniom międzynarodowym. Przemawiają więc przedstawiciele obu związków państwowych — prezes Rüdiger jako przedstawiciel Niemców i prezes mec. Linke ze strony polskiej. Następuje teraz wspólna fotografia obu zespołów wraz z sędziami i za chwilę rozpoczyna się pierwsza walka.

W wadze muszej spotkali się ROTHOLC Z RAPPSILBEREM. Już przed walką ogłoszono, że polak zdobywa dwa punkty spowodu nadwagi przeciwnika. Walkę odbyto więc jako towarzyską. Pierwsze starcie jest zupełnie wyrównane, obaj przeciwnicy badają się wzajemnie. W drugim natomiast jak też i w trzecim PRZEWAŻA WYRAŹNIE ROTHOLC, który walkę tę rozstrzygnął bezapelacyjnie na swą korzyść. Sędziowie ogłoszają jednak najnie spodziewanej wynik remisowy.

W wadze koguciej nasz FORLAŃSKI MA ZA PRZECIWNIKA STASCHA,

z którym przegrał po zaciętej walce. Pierwsze dwie rundy przeważa Niemiec. Trzecia należy do polaka, który nie może już jednak nadrobić utraczonych w pierwszym dwóch starciach punktów.

W wadze piórkowej KAJNAR ROZPRAWIŁ SIĘ ŁATWO Z ARINGIEM

wygrując spotkanie wysoko na punkty. Przez wszystkie trzy rundy za znacząca się bardzo wysoka przewaga polaka, który nie dopuszczał wprost do głosu swego przeciwnika.

W wadze lekkiej BANASIAK PRZEGRZAŁ NA PUNKTY ZE SCHMEDESEM.

Polak stawiał jednak przeciwnikowi nie zwykle zacięty opór i przegrał jedynie dzięki temu, że ustępował mu pod względem technicznym. Swe braki techniczne nadrabiał Banasiak szaloną ambicją i dzięki temu zdobył sobie mimo dość prymitywnego systemu walki, najwięksi aplauz u publiczności.

W wadze półśredniej MISIUREWICZ ULEGAŁ RÓWNIEŻ NA PUNKTY CAMPE'MU.

Przez cały czas spotkania miał doskonały zawodnik niemieckiej przewagi. Polakowi otworzyła się rana nad okiem

tak, że krwawił on, co mu przeszkadzało znacznie w walce. Wygrał ją wyraźnie Niemiec.

W wadze średniej CHMIELEWSKI STOCZYŁ NAJładniejszą walkę dnia ze SCHMITTINGEREM.

Walka niezwykle ostra stała na bardzo wysokim poziomie technicznym, przyczem przez wszystkie trzy starcia miał Chmielewski lekką przewagę i powinien walkę wygrać. Sędziowie ogłosili jednak remis, które krzywdzi bardzo wyraźnie łodzianina. Był to ostatni punkt zdobyty przez zawodnika polskiego.

W wadze półciężkiej KARPIŃSKI ULEGAŁ FIGGE'MU.

Niemiec jest lepszy technicznie od polaka, który jednak przez cały czas spotkania stawia mu wcale zacięty opór i przegrywa jedynie na punkty.

W wadze ciężkiej KRENC STANAŁ PRZECI W RUNGEMU

od razu na straconej placówce. Zawodników tych dzieli przynajmniej różnica klasy. Runge znacznie lepszy technicznie, szybszy i o bardzo silnym ciocię przeważał wysoko przez wszystkie trzy starcia, wygrywając też spotkanie wysoko na punkty.

W zespole polskim jak to uprzednio przewidywano NAJLEPIEJ SPISALI SIĘ ROTHOLC, KAJNAR I CHMIELEWSKI.

Wszyscy trzej wygrali swe spotkania,

wola sędziów odebrano jednak zwycięstwa Chmielewskiemu i Rotholcowi przyznając im tylko remisy.

BANASIAK SPEŁNIŁ W ZUPEŁNOŚCI POKŁADANE W NIM NADZIEJE, walcząc znakomicie, wygrać ze Schmedesem było jednak ponad jego siły. Po Forlańskim i Misiurewiczu nie spodziewaliśmy się zbyt wiele to też ich wygrane nie zaskoczyły nas bynajmniej. Liczyliśmy natomiast na zdobycie chociaż jednego punktu przez Karpińskiego, który miał do czynienia z najslabszym zawodnikiem drużyny niemieckiej. KARPIŃSKI OKAZAŁ SIĘ JEDNAK ZBYT MAŁO PRZYGOTOWANYM do tak poważnego spotkania. Zrezygnowanie przez niego z obozu treningowego odbiło się fatalnie na przebiegu walki. Najmniej żądano od naszego reprezentanta w wadze ciężkiej Krencca, pokazał on też najmniej ze wszystkich. Dobrze jednak że przetrzymał walkę do końca.

W zespole niemieckim NA PIERWSZY PLAN WYSUNĄŁ SIĘ PRZECIWNİK KRENCA RUNGE, dalej Schmedes, który mimo znakomitej postawy Banasiaka wygrał swe spotkanie dość wyraźnie i pokonany przez Kajnara Aring. Schmittinger zawiódł naogół i ustępował Chmielewskiemu. Stasch, Campe i Figge zdobyli po dwa punkty, nie mogli jednak oczarować swymi umiejętnościami. Rappsilber może być zadowolony z remisu z polakiem.

P. Kankovsky działa!

Stronniczy sędzia pozbawia Rotholca i Chmielewskiego wywalczonych zwycięstw

Akcje Polski spadły bardzo znacznie jeszcze przed spotkaniem z chwilą gdy tylko stało się wiadomem, że przy stoliku sędziowskim zasiadzie jako punktowy nasz wypróbowany „przyjaciel” węgier Kankovsky. P. Kankovsky pamiętamy jeszcze w Polsce zbyt dobrze od czasu jego występu jako se-

dziego na meczu Warszawa-Budapeszt, kiedy to pozbawił Pisarskiego wypracowanego przez niego uczciwie zwycięstwa nad mistrzem Europy Szigettim.

P. Kankovsky później jeszcze niejednokrotnie miał możność wykazać swą niechęć do sportu polskiego, nie

kryjąc się z tem zresztą bynajmniej. I taki człowiek orzekać miał w sobotę o wynikach spotkania pomiędzy reprezentacjami pięściarskimi Polski i Niemiec.

Nic też dziwnego że występu p. Kankovsky oczekiwaliśmy z większym niepokojem niż samych walk. Obawy okazały się najzupełniej uzasadnione.

Sędziowie punktowi, a mamy pełne prawo twierdzić, że stało się to właśnie za sprawą p. Kankovsky skrzywdzili dwukrotnie zawodników polskich.

Pierwszą ofiarą wrogo w stosunku do nas usposobionego kompletu sędziowskiego padł już w pierwszej walce Rotholc, któremu przyznano w walce z Rappsilberem jedynie remis, podczas gdy wygrał on to spotkanie, aż nadto wyraźnie. Fałszywe orzeczenie sędziów nie wpłynęło jednak w tym wypadku na wynik meczu, gdyż Rotholc zdobył i tak oba punkty naskutek nadwagi przeciwnika.

Poraz drugi wykazał p. Kankovsky swe „przyjazne” dla Polski stanowisko, krzywdząc w wyraźny sposób Chmielewskiego. Łodzianin wygrał dość wyraźnie swą walkę ze Schmittingerem, w oczach p. Kankovsky uzyskał on jednak tylko remis.

Jedynie zwycięstwo przyznali sędziowie z zawodników polskich Kajnarowi, ale tu przewaga polaka była aż tak znaczna, że skrzywdzenie go o jeden punkt, nie spotkałoby napewno aprobaty nawet u szwinliwyczeńskiej publiczności niemieckiej.

P. Kankovsky dał się nam znów dobrać we znaki!

P. Konarzewski się niecierpliwi!

w oczekiwaniu na wynik spotkania w Essen

— Halo! Czy referat sportowy „Expressu”?

— Tak jest, czem możemy służyć — odpowiadamy już poraz kilkusetny na bezustannie dzwonił telefonicznie.

— Tu mówi Konarzewski. Od godziny kręcę przy aparacie radiowym i

w żaden sposób nie mogę złapać zapowiedzianej transmisji meczu Polska — Niemcy.

— Witam mistrza. Daremnie Pan teraz majstruje przy aparacie. Radio polskie nie transmituje przebiegu walki a z radja niemieckiego dowiedzieć się Pan będzie mógł o meczu dopiero o g. 10.30.

— Szkoda, nie mogę usiedzieć w domu. Denerwuje mnie oczekiwanie na wynik.

— A jak Pan typuje wynik spotkania?

— Myślę, że przegramy 6:10.

— A na kogo z naszych liczy Pan najwięcej?

Sądzę, że Rotholc, Kajnar i Chmielewski nie powinni zawieść. Niespodziankę może również sprawić Forlański, zwłaszcza, że z wagą kogucią w Niemczech nie jest najlepiej. A zresztą, czy można w ogóle coś przewidzieć. Ja wolę nic nie mówić — kończy Konarzewski, umawiając się z nami, że zadzwoni jeszcze około 10-ej po telefonie jaki otrzymamy z Essen.

Łyżwy

belgijskie „ORMOND” kanadyjskie „C. C. M.” i szwedzkie. NARTY, kije HOKEJOWE oraz wszelki sprzęt zimowy, polecają: R. KOWALSKI 11 Listopada 26 Łódź i Z. KOWALSKI Piotrkowska 62 OSTRZENIE ŁYŻEW.

Codzienna nowelka „Expressu”

Przed gmachem opery

Około godziny czwartej po południu Andrzej Fernaut, adwokat parvski, znalazł się sam w swej kancelarii. Zadzwoił wówczas do swej młodej przyjaciółki, Paulinki.

— Drogie dziecko, — rozpoczął. — Chciałbym dziś się z toba zobaczyć. Powiedziałem żonie, że mam posiedzenie, które przeciągnie się do późnej nocy. Możemy więc bawić się do samego rana.

— Bardzo się cieszę — zawołała wesoło Paulina.

— A więc gdzie się spotkamy? Może w jakiejś kawiarni?

— Nie, nie lubię sama wchodzić do kawiarni. Czyż nie lepiej spotkać się na ulicy?

Andrzej zamyślił się na chwilę. Paulinka miała rację. Lepiej na ulicy. W kawiarni mógłby ich ktoś zobaczyć i donieść żonie.

— Doskonale, droga dziecinko — odpowiedział wreszcie. — O godzinie szóstej na przystanku tramwajowym przed Wielką Operą. Pójdziem do jakiegoś zacisznego lokalu. Ale proszę cię, nie spóźniaj się.

I odłożył słuchawkę.

W tym samym czasie pani Anna, żona adwokata Fernauta, prowadziła w swym mieszkaniu rozmowę telefoniczną ze swym gorącym wielbicielem, Anatolem Bodoinem.

— Już od tylu miesięcy marzę o spotkaniu z panią — mówił Bodoin. — Wiem, że pani się podobam. Dlaczego więc pani daje mi ciągle wymijające odpowiedzi?

Anna milczała przez parę chwil. Anatol bardzo jej się rzeczwiście podobał. Nie mogła się już dłużej opierać. Do tej pory nie miała jeszcze na sumieniu żadnego grzechu. Początek jest zawsze trudny.

— A więc dobrze — powiedziała cicho. — Ale pod warunkiem, że nie pójdziemy do żadnego lokalu. Spotkamy się przed Wielką Operą. O godzinie szóstej.

— To jest doprawdy najszcześniejszy dzień w moim życiu — odpowiedział wielbiciele. Będzie czekał z niecierpliwością...

Na tem skończyli rozmowę.

Około godziny szóstej Anna, wytwornie ubrana, udała się na randkę. Była w doskonałym humorze. Pierwsze spotkanie z obcym mężczyzną wydawało jej się niezwykle interesująco. A szczególnie, że właśnie z Anatolem.

— Jak to dobrze — myślała, że Andrzej dziś znów ma posiedzenie. Wróci z pewnością dopiero nad ranem. Nie będzie mnie nawet mógł spytać, gdzie spędziłam wieczór. A jutro rano już coś wykombinuję. Przecież mi tak ufa.

I w tym momencie wpadła na Andrzeja, który szybkim krokiem dążył w tym samym kierunku, co i żona.

Andrzej szybko odzyskał panowanie nad sobą.

— Żoneczko kochana — zawołał wesoło. — Strasznie się cieszę, żeśmy się spotkali. Miałem właściwie jeszcze do załatwienia pewna sprawę, ale chętnie odłożę to do jutra. Dokąd właściwie idziesz?

— Ja... do... Marji, mojej przyjaciółki — wybelkotała w odpowiedzi.

Andrzej nie zauważył jej zmieszania.

— Wyobraź sobie, że posiedzenie zostało odwołane — mówił dalej. — Jestem zupełnie wolny. Czy chcesz pójść do kina?

— Chęć — odpowiedziała mu.

Gdy przechodzili obok Wielkiej Opery, oboje odwrócili głowy. Andrzej zauważył bowiem Paulinkę, a Anna Anatola.

Po kilkunastu minutach małżonkowie znajdowali się już w kinie.

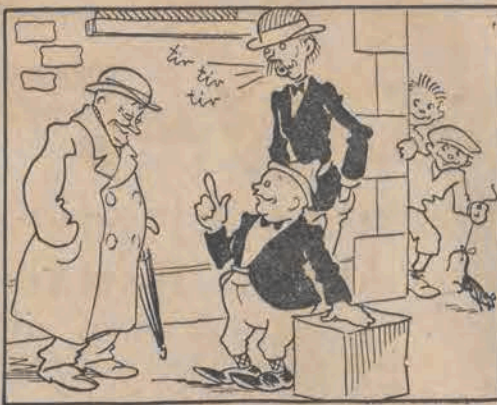
W tym samym czasie Anatol, który stracił już nadzieję, iż Anna przyjdzie na spotkanie, zagadnął młodzieńką niewiastę, przechadzającą się również ko-

Pat i Patachon



Pat: — Mówią, że teraz ptaszki to dobry interes... Jeden mój znajomy nazywa się Anastazy Wróbel i jest milionerem...

Patachon: — Ja tam nie wierzę w takie fruujące interesy, ale skoro już wlałeś na to drzewo, to dawaj... Spróbujemy...



Pat (naśladuje głos kanarka): — Tir... tir... Tir... tir...

Pan: — Co tam macie panowie? Patachon: — Oryginalnego kanarka, który dziś jeszcze hasał sobie na drzewie...

Ferdek i Merdek (z za węgla domu): — Czekaj, brachu, my im zrobimy fajny kawał...



Pan: — No, dawajcie mi tego kanarka... Oto pieniądze...

Pat: — Już się robi dla pana hrabiego... Kanarek pirrrrrrrsza klasa... Śpiewa wszystko co mu się zagra: — oberka, fox-trotta, kujawiaka... Uczona bestja... Dziękuję...

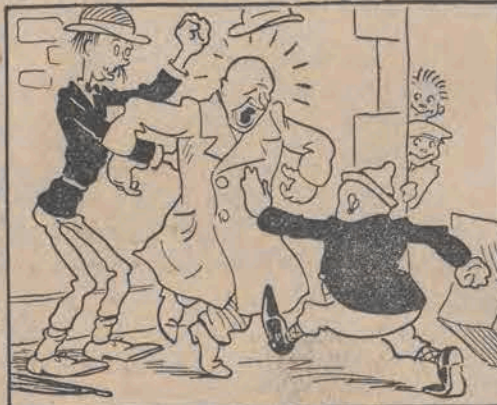
Ferdek: — Jazda, bierz ptaka i włóż mysz... Nikt nie widzi... Gotowe?



Pan: — Co to?!... To pewnie jakiś kanarek chory na głowę... Czego on chce ode mnie?!

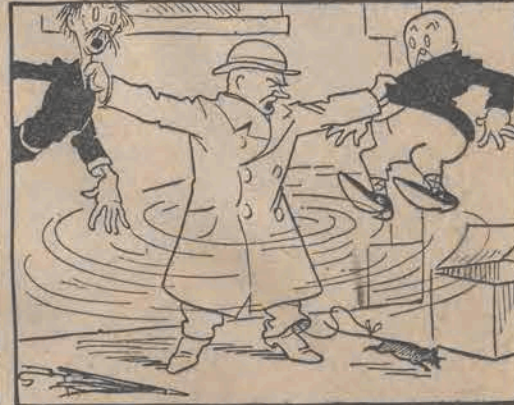
Pat: — Zaczyna mi się nie podobać ta cała historia... Gdzie ptak się podział?

Patachon: — Za chwileczkę, proszę pana, spokojnie... Zaraz coś poradzimy. Ja chciałem panu tylko pokazać, a tu takie nieszczęście!



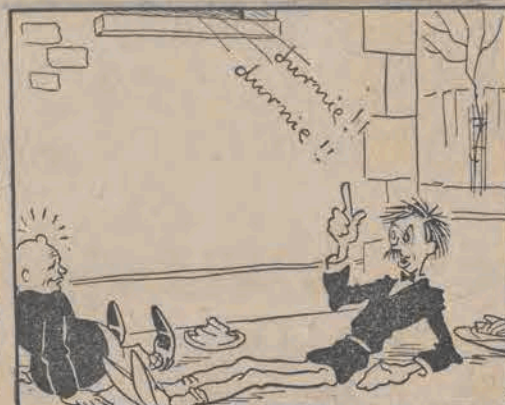
Patachon: — Już wiem... Ptasek schował się za paletką... A to figlarz z niego... Wal, Paciuniu, pana hrabiego z całych sił w plecy, a ja będę z przodu szturmował, żeby ptaszyna prędzej wyszła... Tylko nie żałuj ręki!... Jeszcze raz!...

Pan: — Rety!... Zabijają mnie!... Pa, panie... ja już cz...czkawki dostałem!



Pan: — Dość tego!... Ja was teraz nauczę, łobuzy piekielne!... Kto to widział dzikie zwierzęta puszczać na spokojnych ludzi?!... To miał być kanarek?!?... To był krokodyl, orangutan, hipopotam, diabli wiedzą co!...

Pat i Patachon: — Panie, zlituj się nad nami i nie czyni sierotek z naszych biednych dzieci!



Głos z góry: — Durnie!... Durnie!... Durnie!...

Pat: — Mało, żeśmy po buzi dostali, jeszcze się z nas naśmiewają... Ciekaw jestem, kto to taki mądry...

Patachon: — Takiego grzania dawno już nie było... Ale kto tam woła na nas „durnie“!? Za łeb go!



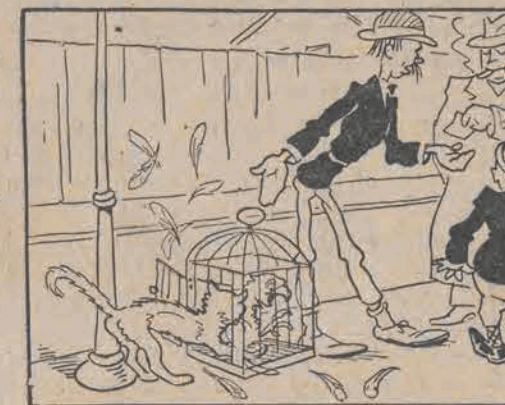
Pat: — Giiuuuuuu!... To papuga!... Czekaj, koleżanko, zobaczymy teraz kto z nas większy dureń... Jak sądzisz, ile nam dadzą za tego zwierza?...

Patachon: — Jeżeli znowu nie zamieni się w jakiegoś wieloryba, to moglibyśmy coś na tem zarobić... Weź ją w każdym razie...



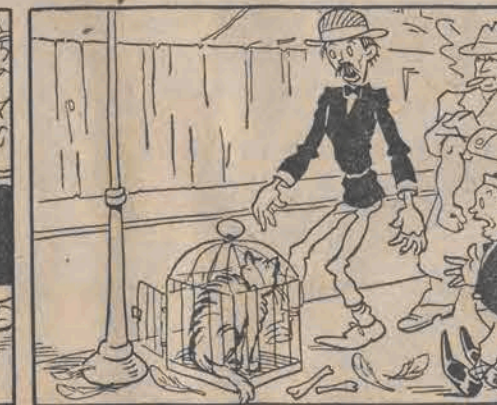
Pat: — Teraz nie spuszcze z niej oka... Niech tylko spróbuje zmienić swą fizjonomję! Tylko przestań wrzeszczeć polamano mądralo!

Patachon: — Ludzie oglądają się za nami, to dobry znak... Będą hopy aż miło!... Czuje że bzykniemy sobie dziś lepszą kolację!...



Pat: — Papuga jak cacko, proszę pana barona... Mówi, gada, śpiewa, miauczy, szczeka, sepleni, wyje, ryczy, piszczy, gdacze, jaka się, i wogóle...

Pan: — No, dobrze... Macie tu dziecięć złotych... Ja się targować nie lubię... Możecie przyjść dziś do mnie do cyrku, występuję tam jako bokser...



Pat: — Rety!... Co się znowu stało?!... Gdzie papuga?!... Kot żeżari papugę!...

Patachon: — O jej!... Ale teraz będzie grzanie!... Już mnie boli!...

Pan: — Więc tak?... Kota mi chcecie sprzedać zamiast papugi!... O, nędznicy!... Przecie tak was wyisnę skarby moje kochane, że przez wyżymaczkę przejdziecie jak nic!



Pat: — O, rety... Patachon: — Już poszedł?...

Pat: — Już... Z latarni zrobił sikawkę...

Patachon: — A ze mnie kalekę...

lo gmachu opery. Była to Paulinka. I ona również nie spostrzegła małżonków Fernautów, gdy ci szybkim kro-

kiem przeszli koło nich. Anatolowi udało się zawrzeć znajomość z Paulinką.

Po sześciu miesiącach małżonkowie Fernaut dostali zawiadomienie o ich ślubie. **Dol.**